DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . . fr. 8
Na miesięcy trzy . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 126.

DNIA 26 SIERPNIA 1843 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają *franco* : a M. le Rédacteur du Dziennik Narodowy, rue des Marais St. Germain, 15.

LITERATURA.

DO MATEK POLSKICH.

SŁÓW KILKA O PRZYSZŁOŚCI WZRASTAJĄCYCH POKOLEŃ PRZEZ K. N.

Lipsk 1843.

(Dokończenie). *

Prawdziwy ten obraz możeby się dał wytłomaczyć w Polszcze przez jéj nienaturalne, przymusowe, niewolnicze położenie; tęsknota zatém czemś niewiadomém, może to jest żądza wolności, żądza życia prawdziwie człowieczego — ale jest to teraz choroba powszechna, trapiąca nawet narody którym nic albo bardzo mało co zostaje do życzenia politycznie. Dziś również się nudzą, równie są ludzie nie radzi ze swego losu nad Missuri, jak nad Sekwaną lub nad Wisłą. Gdzieindziéj więc, nie w samém politycznem położeniu trzeba szukać przyczyny tego chorobliwego stanu, trzeba go szukać w braku religii, w braku duchowego życia. Człowiek rozstał się z Bogiem i w własnym rozumie chciał znaleść sposób na wszystko, Bóg go też zostawił własnym jego siłom. Wnet się ukazały pełne pychy rosprawy, pełne zarozumiałości systema, mędrcy-materyaliści odkrywszy kilka tajemnic przyrodzenia, mniemali że posiedli tajemnicę życia i szczęścia ludzkiego. Ale krótkie było złudzenie, ledwo jedno pokolenie napawane naukami materyalizmu przeżyło w szale bez religii, już po niém idące czują czczość w życiu swych ojców; napróżno przemysł i wynalazki sypiąc bogactwa w ręce ludzi, ułatwiają im wędrówkę na ziemi, na próżno w zbytkach i w naglącém spieszném użyciu roskoszy szukają oni rozrywki — wszędzie czczość. Tuła się człowiek jak grzeszny Kain po tym pięknym Bożym świecie nie kontent z siebie i z niego; czuje że żyje bez celu, bo kto siebie i tu tylko obrał za cel swego życia możeż ten być szczęśliwym? Środek na wyjście z tego nieznośnego stanu widzi nasz autor w religii i w lepszém od dzisiejszego wychowaniu, a więc zwracając głos swój do młodych matek, im porucza pogodzenie przyszłych pokoleń z sobą, z życiem i z obowiązkami.

Tu P. K. N. przechodząc naturalnie do rozdziału *o Religii*, z wielkim duchem tolerancyi, nie dając pierwszeństwa żadnéj z religii chrześciańskich, w czém podług nas błądzi, naucza na czém prawdziwa polega religijność i kreśli obraz tych którzy są tylko pozornie religijnymi, bo w Polszcze prawie nikt jeszcze nie śmie ogłosić się za człowieka bez religii. — « Takie osoby udzielają ubogim jałmużny bo to jest przepisano, ale ten uczynek miłosierdzia ogranicza się w nich na rzuceniu żebrakowi pieniężnego datku, — prawdziwéj zaś miłości bliźniego która w każdym cierpiącym widzi brata, nie znajdzie w tym machinalnym prawie postępku. Szczera chęć pocieszania, współczucie, dobra rada, to od ich myśli dalekie, a dobroczynność mają tak oschłą i zimną, że niesłusznie rościłaby sobie prawo do cnoty. Nie znajdziesz u nich ani prawdziwego poddania się woli Boskiéj w nieszczęściu, ani potrzebnéj w szczęściu pokory; nie znajdziesz zastosowania religii do lepszego pełnienia obowiązków swoich, nie znajdziesz nakoniec tego w każdym tyle zbawiennego uczucia : rozsądnego pobłażania dla drugich, a surowości dla siebie.» Ale złe z braku religii wynikłe, nie daje się czuć tylko tym co mają stosunki z bezreligijnym, dotyka go ono naprzód bo « szkoda z niedokładnego pojęcia pobożnych myśli wynikła, nie tylko na zachowanie się nasze skutkuje; ubywa nam też przez to wiele przyjemności zatajonych zbyt ziemskiemu oku, wiele najsłodszych wzruszeń, które ażeby opisać, potrzebaby raczéj wrzącego natchnienia poety, niż skromnych prostego pisarza wyrazów, bo co tylko szczytnego w myślach lub czuciu być może, tém wszystkiém święta oddycha Religia. Ona broni od zimnego egoizmu który w nowszych czasach zamroził najpiękniejsze życia kwiaty, — ona jest igłą magnesową wskazującą drogę wśród burzy, — ona daje ojcu, sierotom i wszystkim cierpiącym nadzieję. W niéj tyle pociech i siły, tyle zajęcia i wdzięku, że sama szczęście podaje... Ona uświęca wszystkie szlachetne serca pociągi, ona budzi najszczytniejsze zapały, ona, wzmagając życie ducha, podwaja istnienia cenę. — Podczas gdy zimny materyalista potrzebuje niezliczonych dostatków, aby tylko żądze swoje zagłuszyć, a kierując się jedynie interesu własnego pochopem, wszędzie się znowu z tymże interesem spotyka, religia promieniem swoim każdą zdobiąc chwilę, pokazuje szczęście w lubéj mierności, ubóstwu nawet cokolwiek ujmuje cierni, tajemniczemi zaś roskoszami duszy zastępuje kosztowne i burzliwe użycia sposoby. A kiedy siły nasze przeciwność na ciężką wystawi probę, kiedy ręka nieszczęścia w zawzięciu swojém przyjaciół nawet odtrąca, kiedy już nie masz nikogo coby chciał oddawać nam sprawiedliwość, ona jak anioł skrzydłami swemi osłaniając jeszcze od pocisków losu, nie dozwala pod niemi upaść człowiekowi, bo mu zawsze istnienie sprawiedliwego Sędziego, czułego Ojca i dbałego Opiekuna umie na pamięć przywodzić. Niechaj go wtenczas cały świat potępi, niechaj przyjaciele go zdradzą, niech wszystkie ziemskie usuną mu się podpory, — on wie że jest ktoś co lepszym go być uznaje, co potrafi w jego sercu niewinność wyczytać, jemu ta myśl jedna wystarczy, a rospacz i nienawiść zarówno pozostaną mu obcemi, a uczucie własnéj wyższości wesprze w opuszczeniu, w prześladowaniu, i litość tylko albo przebaczenie błądzącym, zamiast gniewnych uniesień wywoła. »

To powiedziawszy o religii i o skutkach jakie ona wywiera na życie człowieka wierzącego, autor zwraca swój głos do kobiet w których sercu znajduje się zawsze dążność religijna, i wzywa młode matki aby naprzód i przedewszystkiém starały się wszczepiać w umysły swych dzieci uczucia wiary i to bez różnicy płci, bo choć poźniejszy bieg życia może je osłabić a nawet obalić, szczególniéj u męszczyzn, pamięć pierwszych wrażeń jest tak potężna, że po przejściu wieku szału i nierozmyślnych uniesień, wtedy kiedy czas rozwagi i zwrotu w samego siebie nastąpi, wrażenia te odświeżają się i nic nie masz milszego nad marzenie o nich i powtarzanie często w samotności tego co się robiło w gronie rodzinném. Większa połowa naszych braci tułaczy doświadcza podobnych wzruszeń; iluż to albowiem młodych ludzi, w wieku w którym rospoczyna się zawód życia pod surowém rodziców okiem, zostało rzuconych w świat szeroki i nieznajomy, zostawionych swoim własnym siłom i własnym radom? iluż byłoby się zbłąkało, zginęło na bezdrożach nowych nauk i materyalizmu, gdyby ich nie oświecały, nie kierowały w ich życiu te nauki moralne, proste, codzienne i nieznacznie im podane przez matki wśród tysiąca okoliczności i zdarzeń dziecinnego wieku? Sami wiemy kilka przykładów, jak widok obrazka, medala lub krzyżyka danego przez matkę w jakiéj ważnéj chwili życia, wśród czułych rad i uwag, zapomnianego oddawna i rzuconego między niepotrzebne rzeczy, przywołał błądzącego,

(1) Obacz N. 125, str. 501.

nałogowego lub rospaczającego młodzieńca do porządku i uczciwego życia, przywiódł na pamięć wszystkie macierzyńskie nauki, zwyczaje i modlitwy każdodzienne, a wracając mu z tém nieznane już oddawna roskosze, dopomaga znosić cierpliwie trudną tułaczą dolę.

Następnie kładzie autor pytanie: *Jakiém jest przeznaczenie człowieka?* Rozmaicie ludzie tłomaczą dziś to przeznaczenie, ich uważanie zależy od nauk którym hołdują. Materyalista nie wierząc w nieśmiertelność duszy, nie znając dla się żadnego życia po za grobem, całe swe szczęście założył tu, na ziemi, i wszystkiemi swemi władzami dąży aby go osiągnąć; a że zwolennicy téj poziomej nauki stanowią obecnie większość w oświeconych społeczeństwach, ztąd też to nadzwyczajne pragnienie materyalnego dobra, ta żądza nieograniczona bogactw; ztąd egoizm, bo materyalista bacząc przedewszystkiem na własne roskosze i szczęście, nieznając duchowych wzruszeń które sprowadza wzajemne udzielanie sobie pomocy moralnych i materyalnych, zamknął serce na wszystkie wyższe uczucia, a nie lękając się ani kar przyszłych, ani oczekując nagród, nie troszczy się o dobre uczynki i z obojętnością pogląda na cierpiącego brata. Materyaliści, powtarzamy, nie wierząc w życie przyszłe, dbają tylko aby obecnego użyć o ile można najroskoszniéj, najrozwięźléj, najokazaléj choćby ze szkodą drugich, nie zważając na środki. Dla tego nabycie sposobów ułatwiających *użycie życia* stało się dziś powszechną, trapiącą wszystkich gorączką; a ponieważ w tém nadzwyczajném współubieganiu się, udało się nie jednemu dojść z niczego do wysokich dostojeństw i wielkich bogactw, dlatego roje innych i to w różnym zawodzie: literackim, artystowskim, kupieckim, przemysłowym puściło się za nimi z nieograniczoną ambicyą i chęcią. Ale nie wszyscy znajdują miejsce u stołu uczty przygotowanéj przez naturę tylko jéj ulubieńcom, większa część upada, bywa zgnieciona w natłoku, a że były wielkie chęci i nadzieje, ztąd wielki zawód i wielka rospacz; ztąd narzekania na świat który się na nich nie poznał, na ludzi co ich nie zrozumieli, a żaden niechce przyznać że sam jest sprawcą swych nieszczęść. I nie przeczym, że dla człowieka który za jedyny cel swojego życia obrał szczęście doczesne, życie to musi być nieznośném, kiedy zamiast kwiecia same ciernie znajduje w swéj drodze: lecz taki jest los materyalisty.

Nie jednemu z naszych czytelników wyda się zbyteczném rozwodzenie się nasze z moralnemi uwagami nad materyalizmem, ale niech raczy zważyć, że materyalizm jest rzeczą najzgubniejszą dla bytu Polski. Materyalizm pozbawia duszę szlachetnych uniesień, prowadzi za sobą egoizm; egoista obliczając zimno własne korzyści, nie jest zdolny do ofiar, do poświęceń; Polska zaś powstać nie może jak przez wielkie ofiary i poświęcenie się jéj synów bez żadnéj dla siebie nadziei. Kto inny nie oni osobiście ma zbierać plon z niw zasianych ich ręką, kto inny używać wolności wywalczonéj ich orężem; dla nich w widoku śmierć lub katusze. Pojmieź egoista podobnego rodzaju prace? wątpimy. Takich trudów, takiego poświęcenia się jest zdolny tylko człowiek który z wyższego stanowiska zapatruje się na życie i na swe obowiązki, taki który byt ziemski uważa tylko za spełnienie woli Boga, który w przyszłém życiu, nie tu, oczekuje nagrody za swe uczciwe uczynki. Materyalista a przeto i egoista rad żyje pod każdym rządem który mu zapewni byt dobry materyalny: religia, wolność, sumienne przekonanie i godność człowieka, to są dlań rzeczy obojętne; pojęły rządy podobne usposobienie dzisiejszych społeczeństw i jedyną ich usilnością jest zapewnienie materyalnych ludności potrzeb, tym sposobem okupują spokojność: i słusznie, wszak bydlęciu dość na paszy.

Nie tak człowiek religijny pojmuje swe przeznaczenie, dla niego nie masz na ziemi doskonałego szczęścia; przyjmując przeto dary Boskie z dziękczynieniem, starając się o polepszenie swego doczesnego bytu godziwemi środkami, nie ugania się na wyścigi za bogactwy, za życiem hałaśliwém i pełném blasku, za honorami byle czyją rzucanemi ręką i często z ujmą prawdziwego honoru; przestaje na małém a szczęście widzi w spełnianiu obowiązków i w rzetelnym szacunku współobywateli, który się nie nabywa jak przez ciągłą ofiarę własnego jestestwa na korzyść wszystkich. Używając wyrazu *ofiara* mówimy zwykłym językiem a to aby łacniéj być zrozumianymi; dla człowieka bowiem religijnego, dzielenie się mieniem z potrzebującymi, oddanie życia za honor i byt ojczyzny nie jest ani ofiarą, ani poświęceniem; jest raczéj spełnieniem woli Boskiéj która mu to wszystko nakazuje.

Tak co do ostatecznego celu, lubo w inny nieco sposób i z innego zapatrując się punktu, widzi autor przeznaczenie ludzi. Mówiąc zawsze do Matek, radzi im aby nauczały swoje dzieci « cenić cnotę nad blaski, cichą swobodę nad najświetniejsze pozory przenosić. Niech w kreślonych tam obrazach przodkuje zawsze życie ducha i rzetelne szczęście, a wzrastające pokolenia, karmione prawdą i rozwijane podwójnie, odepchną kiedyś szkielet materyalizmu, co ludzkość z jéj szczęścia ze szkodą w martwe pochwycił ramiona, co kobietom wytrącił berło uczucia by je uczynić prostém roskoszy narzędziem, co mężczyznę wyzuł z przyrodzonéj powagi, poddając go nikczemnéj niewoli zmysłów, i dwie połowy rodzaju ludzkiego coraz więcéj od siebie oddziela. — Nie na téj drodze jest postęp do którego z dumą przyznaje się nowoczesna cywilizacya: cała młodość poświęcona naukom które w dalszym wieku służyć mają najwięcéj zabiegom próżności, — uciechy jedynie zmysłowe, życie puste, bez powabu bez wdzięku — wszędzie tylko rachuba, kruszec, wartość ludzka zniżona do ceny towaru; — w zabawach więcéj wystawy jak przyjemności; ... uczucie poniżone, pogardzone i wyuzdana zwierzęcość; wreszcie jesień bez owoców a zima bez spokojności, bo dla niéj tylko żal chwil ubiegłych zostaje: toż ma być z woli Bożéj przeznaczeniem ludzi, toż byłoby udoskonaleniem?... Gdzież dawna wesołość, dawna swoboda umysłu? gdzie proste ale szczere przodków naszych obejście? gdzie pokój domowy, gdzie święte poszanowanie wszystkiego co zwało się świętém?...... w tedy, każda władza, każda strona ludzkiego życia miała wytknięte koleje, w czém zaś było przykro nie zboczyć, w tém przymus osładzała religia i wewnętrzne przekonanie także umiało nagradzać. Lecz my postąpiliśmy, zakreśliliśmy sobie większe koło, przejrzeli świat piękniejszy — w wyobraźni, w książkach, w marzeniach, wszędzie gdzie rzeczywistość na boku; wrzeczy zaś, w prawdzie cóż mamy?... Wstydzić się trzeba istotnie, żeby tyle znać, a tak mało swéj znajomości na dobre używać, postąpiliśmy w myślach daléj posuwając ich granice, postąpiliśmy w pojęciach, ale ten postęp do czegoż nam posłużył? Oto wysoko cenimy mądrość naszą i nasze umysłowe bogactwa, ale ani jednego, ani drugiego nie używamy na ozdobienie dni swoich, owszem te przez dziwną zapamiętałość ze wszelkiego coraz bardziéj odzieramy moralnego wdzięku. Podeptaliśmy prawa natury, wszystko w nas jest sztuczne: myśli, chęci, przyjemność i wszelkie użycie; utworzyliśmy sobie jakieś teatralne słońce, i dziw nam że nie ożywia — wszystko w sobie zbiliśmy na pianę i chcemy aby ważném się stało i narzekamy na Boga?.... » Daléj narzekając na skłonność polską naśladowania obczyzny, dodaje: « Dla czegoż za granicą pożyczać mamy sobie wyobrażeń, pożyczonym nawet zwykle naznaczonych wyrazem, bo prosta mowa i proste umysły ojców naszych nie miały na nie pojęcia? *Le positif*, to jest wielkie hasło któremu francuzka kłania się szkoła, i my mamy przyjąć je ślepo, bez rozbioru, tak jak przyjmujem corocznie kształty nie zawsze dogodnego stroju; toż nie potrafim się obejść bez rad cudzych wtenczas nawet kiedy te rady nam szkodzą?.. *Le positif*, to jest obwołane jako najlepszy wycisk gruntownéj życia nauki; — dobrze, jeżeli pod tym wyrazem rozumieć mamy odstąpienie od marzeń, usiłowań i chęci, z istotą i szczęściem człowieka, lub też położeniem jego nie zgodnych, a szukać tego tylko co możebne zapowiadać może korzyści, — ale żeby rzeczywiste dobro jedynie w zmysłowości być mogło, żeby nie znajdowowało się nic lepszego w życiu nad ściśle samolubne starania i chęci, to każdy kto tylko cokolwiek żył sercem zaprzeczy, bo pewno najmilsze jemu chwile były te, w których zapomniał o sobie..... Patrzmy też jak owa zasada pięknie w wykonanie idzie a zwłaszcza tam zkąd swój wywodzi początek. Egoizm, ten oschły szkielet, to godne materyalizmu dziecię, szeroko swoje rozwarłszy ramiona, stoi nad światem jak ów bajeczny *upas* który miał wyziewy swemi zabijać. Zabija też w istocie wszelkie naj-

milsze wzruszenia, wszelkie najzbawienniejsze pociągi; celem powszechnych usiłowań jest pieniądz za który zmysłowe kupują się roskosze, bo inne nie mają już ceny; zwolniły się wszystkie związki których ogniwa czucie spajało, upada w ludzkiem rozumieniu powinność, gasną szlachetne zapały; tylko mieć, posiadać, używać, jak najwięcéj, choćby złym sposobem, — tylko świetnieć, błyszczeć, dokazywać, zajmować sobą, odpychać drugich od uczty życia by lepsze dla siebie uzyskać miejsce : to jest ogólne dążenie, a ci którzy przypadkiem oparli się zepsuciu, cierpią w téj powodzi... »

Mają matki sposób na wyjście z tego stanu, nie zaniedbując nawet rzeczy które mogą służyć li tylko do materyalnego dobrego bytu. « Niechaj rodzice pracują nad przyszłym majątkiem swych dzieci, to słuszna, — niech starają się obok gotowych dostatków, przez samo ukształcenie nadać im sposoby zaradzenia swoim fizycznym potrzebom, to jeszcze lepiéj, ale niech moralnego życia potrzeby nie szkodują na tém; niech wychowanie tworzy ludzi nietylko umiejętnych i ogładnych, lecz także usposobionych żyć sercem i duszą, pojmujących też przeznaczenie człowieka na ziemi, tak jak pojmowaném być powinno, podług ustaw Bożych, nie podług ludzkich wymysłów.» Po rozwinięciu swoich uwag i rad dla matek, jak człowiek może osiągnąć rzeczywiste swe na ziemi przeznaczenie, kończy autor zdaniem, że ono uzupełnione być powinno małżeństwem, ale nie takiém « jak w naszych czasach zbyt często uważaném i zawieraném zostaje, które zgorszenia tylko i większego jeszcze zepsucia może być powodem.»— Tu obraz jakie ma być małżeństwo żeby dwie osoby mogły być razem szczęśliwe i przez dobre wychowanie dzieci wpływać na poprawę społeczeństwa. Ztąd wypływa naturalnie pytanie: *czém powinny być kobieta i mężczyzna* aby to osiągnąć?

Z pierwszych kart rozdziału o *Kobiecie* zdało się nam że autor należy do tych co chcą *wyzwolenia kobiet*, (wyrażenie nie właściwe, bowiem one nie są w naszych społeczeństwach ani poddanémi mężczyzn, ani ich niewolnicami), lecz wkrótce przekonaliśmy się, że widzenia jego w tym względzie są bardzo zdrowe i naturalne. Nie chce on przeinaczać dzieło Boskie, kobiecie nie naznacza innego stanowiska obok mężczyzny, nad to które jéj naznaczyła sama natura. Bóg albowiem dając każdéj płci właściwe siły, skłonności i charakter, wytknął każdéj z nich odpowiednie zajęcia i obowiązki, i to w ten sposób, aby się równoważąc, utrzymywały wieczną harmonią i porządek wśród rozumnych stworzeń. Gdziekolwiek równowaga ta zniknęła przez zbyteczną przewagę jednéj płci nad drugą, tam nadwerężono prawa Boskie, i stan podobny społeczeństwa słusznie razi wzrok zdrowo widzących rzeczy. Razi nas niewola kobiet na Wschodzie, raziłby również ten porządek rzeczy o którym marzą dzisiejsi nowatorowie.

« Bóg darząc kobietę wdziękiem a mężczyznę siłą, mówi autor, już postaci obojga różne nadał cechy, jakby chciał przez to samo w obojgu potrzebne kształty charakteru oznaczyć i swą objawić im wolę, stosownie do powołania które każdemu przypadło; wewnętrzne ich usposobienie z natury jest także różne, w dzieciach już zapowiadając do czego przeznaczone zostały.» Następnie obszernie opisuje autor jaką ma być kobieta aby odpowiedziała swemu przeznaczeniu, jako dziewica, jako żona i matka. Nie będziemy iśdź za nim we wszystkich szczegółach, powiemy tylko, że rady jego i nauki tyle znajdujemy rozsądne, tyle praktyczne, że z serca i duszy pragnęlibyśmy aby je wprowadzono w wykonanie dla szczęścia wzrastających pokoleń.

W rozdziale o *Mężczyźnie* również piękne i gruntowne rady. Pragnąłby autor aby matka mogła więcéj wpływać na wychowanie synów, aby mogła i chciała więcéj kontrolować ich nauki i postępowanie, aby przez swe czułe rady mogła oddalić płeć męzką od tego zgubnego lekceważenia czystości obyczajów, dziś mianowicie, kiedy już zostało i u nas przyjęte mniemanie : że wiek młodzieńczy musi być spędzony na rospuście, musi się wyszumować. Cóż z tąd wynika? oto lekceważenie kobiét których młodzież męzka mniema posiadać znajomość, sądząc o wszystkich z tych które znalazła powolnemi swym rozwięzłym chuciom. « Rzekniem tu śmiało, kobiéty upadły teraz w mniemaniu powszechném, ten zaś upadek jest jedną z przyczyn znacznego ubytku szczęścia w tegoczesnych społeczności stosunkach, bo mężczyzn do śmielszego puszczania się na błędu rozdroża prowadzi. Przed laty owo lekceważenie na które skarżymy się, było więcéj w układzie, w obejściu,—dzisiaj owszem jest w myśli, w uczuciach, a lubo dawni panowie bez ceremonii połowicom swoim pod korki strzelali, na co się mocno teraźniejsza delikatność oburza — przecież więcéj tam może było szczerego, serdecznego poważania, więcéj ocenienia ich zalet, więcéj nareszcie (choć przy formach nieco rubasznych) prawdziwego *respektu* dla kobiét w ogólności, jak u nas.» Z téj to przyczyny tak mało dziś jest szczęśliwych małżeństw, bo prócz tego że mężczyzna przystępuje do tak świętego sakramentu straciwszy oddawna dziewiczość serca, ale nadto.... « w związkach gdzie obostronnie liczone korzyści sposobem często prawie oburzającym rachowane zostają, bo duch zarobku opiera je to na spodziewanéj śmierci, a więc puściźnie bliskich krewnych téj lub owéj strony, to na wypłacie długów lub zręczném podejściu w majątkowym względzie, to na wielu innych wnioskach, nadziejach, uwagach i t. p.... » A jednak, jeżeli kiedy to dziś rodzina w Polszcze gra wielką rolę, bo tam skryła się nasza narodowość, a cóż się stanie z tym świętym przybytkiem, jeżeli go strony obie nie jako cel szczęścia, nie jako sakrament nakazany przez Boga, lecz raczéj jako rodzaj przemysłowego stowarzyszenia uważać będą? W interesie więc samych rodzin, w interesie Polski życzylibyśmy aby rady naszego autora zostały pojęte przez młode matki którym on je głównie ofiaruje. Rozdział o *Rodzinie* kończy to co jest najważniejszém w dziele P. K. N.; inne służą za skompletowanie obrazu który jest dokładny i dostateczny.

Składając nasze dzięki P. K. N. za xiążkę tyle pożyteczną, poważymy się wytknąć jedną jéj ważną niedostateczność, którą przypisać raczéj należy politycznemu położeniu naszego kraju, jak dobrowolnemu pominięciu przez autora; bo niepodobna aby z tak pięknemi uczuciami nie był on dobrym polakiem. Wszystkie jego nauki, rady zmierzają do wykształcenia prywatnego człowieka, do utwierdzenia go w cnotach domowych, a o powinnościach, o cnotach publicznych obywatela, ani wzmianki. Jakkolwiek zaiste cnoty domowe są poniekąd podstawą cnót publicznych; wszelako różne są obowiązki prywatne od publicznych, matki polki ćwicząc swe dzieci w jednych niepowinne zaniedbywać drugich. Kiedy pewna próżna rzymianka pochwaliwszy się ze swemi klejnotami przed Kornelią, matką Grachów prosiła tę aby jéj swoje pokazała, Kornelia wskazując na swych dwóch synków « oto, rzecze, są moje klejnoty i ozdoba. » I nie zawiodła się w nadziei, nic bowiem, ani śmierć nawet, niepotrafiła wstrzymać Grachów od bronienia praw uciśnionego. Podobnie matki polki, za jedyną ozdobę dni swoich, powinne uważać patryotyczne cnoty swych synów; od dzieciństwa powinne wpajać w ich umysł niesprawiedliwość dokonaną na naszym kraju, wlewać w serce nienawiść i zemstę najezdnikom. Obowiązek ich jest tém świętszy, że wewnętrzne rządy domu do nich należą, a życie narodu polskiego, jego narodowość skryły się dziś pod strzechę; niechże strzegą tego przybytku aby usilności wroga rozbiły się o jego ściany. Odzywać się podobnie do wszystkich polek zapewno nie mamy potrzeby; znane one są od wieków, nietylko z rozsądku ale z gorącéj miłości ojczyzny i z wielkiéj stałości charakteru, i w tym ostatnim, wyznać musimy, przewyższają mężczyzn: *Les femmes polonaise*, mówi Fryderyk Wielki, *montrent seules une étonnante fermeté de caractère; ces femmes sont vraiment des hommes.* Niech starają się ten hart duszy przelać w swych synów.

Nie możemy zamknąć naszego rozbioru, nie uczyniwszy uwagi nad wyrażeniem się autora, w rozdziale jego *marzeń na przyszłość*. « .... Kmiotek nóci wesołą piosnkę orząc pole pana swego.» Jakto, to w twoich szlachetnych marzeniach na przyszłość, zacny P. K. N. widzisz zawsze na ziemi polskiéj pana i niewolnika, człowieka właściciela i człowieka własność, dzieci wspólnego Ojca Boga niewolniczymi sługami jedni drugich, obywatele wspólnéj ojczyzny Polski poddanymi jedni drugich? nie, to być nie może, to wyrażenie uszło twojéj uwagi, podobne myśli są przeciwne twoim pięknym uczuciom.

J. F. K.

DO MATKI POLKI.

O matko Polko! jeśli syn twój z młodu
W płochych rozrywkach marnie trawi lata,
I zapomniawszy krzywd swojego rodu
Schlebia tyranom, z wrogami się brata;
Jeśli zwyczaje i strój narodowy
Obraca w pośmiech, lub znosi ze wstrętem;
Jeśli się wstydzi pięknéj ojców mowy
I rad szczebiocze paryzkim akcentem!

O Matko Polko! źle syn twój się chowa:
Opowiedz że mu wszystkie Polski męki;
Wskaż mu na Pragę — na pola Grochowa —
Na niepomszczone błonia Ostrołęki!
Niechaj się dowie, ile krwi wyciekło
Z serca narodu — i jaka łez rzeka
Płynąc od strony gdzie Sybiru piekło
Przez wszystkie ziemie wygnania przecieka!

W Korsyki górach — gdy morderców kule
Zabiją starca — obowiązkiem syna
Jest nosić ojca skrwawioną koszulę,
Która mu wiecznie zemstę przypomina:
I póty niezdjąć téj smutnéj puścizny
Aż krew krwią spłaci.—O polko! twe dziecie
Nosić powinno żałobę ojczyzny
I w każdéj chwili myśleć o odwecie!

Każże mu wcześnie wprawiać się do konia,
Do strzału — szabli — do harców i znoju —
Umieć wypatrzyć obronne ustronia
Do czat — zasadzek, lub wstępnego boju!
Pod domem swoim skryte kopać lochy
I tam śród nocy, gdy śpią wrogi nasze,
Odlewać kule — nagromadzać prochy,
Strzelby — kulbaki — lance i pałasze!

Po tylu próbach, chwilę jeszcze jedną
Czekać i czuwać — bo czas nie daleki
W którym ojczyznę, matkę naszą biedną
Z grobu wyniesiem — by żyła na wieki!
Wtenczas i syn twój biegnąc w hufiec bratni
By z dziecka może stać się bohaterem,
Wyjdzie wraz z nami na ten bój ostatni,
Co wiecznym ludów zakończy się mirem!

1843.

K. Gaszyński.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

— We Lwowie ma powstać od 1 Stycznia 1844 r. Galicyjska *Kassa oszczędności*. Stany królestw Galicyi i Lodomeryi na sejmie w roku 1842 wyrzekły życzenie, aby w Galicyi powstać mogła osóbna kassa oszczędności i aby założenie jéj zostawić usiłowaniom osób prywatnych. W tym celu poruczyły wyborowi stanowemu, aby tenże wezwał takie osoby do założenia w Galicyi kassy oszczędności, któreby staraniem swoiém mogły zebrać potrzebne fundusze, ułożyć statuta dla tego instytutu i potwierdzenie onych u władz krajowych wyjednać. Podczas Sejmu r. 1842, otworzyły stany listę, w celu uzbierania przez podpisy summy pieniężnéj na pierwszy majątek instytutu, do opędzenia kosztów adminiatracyi i innych nieprzewidzianych wydatków, niemniéj na zabezpieczenie opłaty prowizyi od pierwszych wkładek. I w saméj rzeczy, 104 osób podpisało się na to, iż są gotowe złożyć summę 5,185 zł. r. m. k. i 3 czer. zło.

Instytut ten po uzyskaniu najwyższego potwierdzenia statutów zacząć się ma od 1 Stycznia 1844 r., a celem jego jest: Przez oszczędność prowadzić do zamiłowania pracy i uczciwego zarobku, do obyczajności i rządności, a nadewszystko mniéj zamożnéj klassie, wieśniakowi, najemnikowi, sługom, rzemieślnikom i wyrobnikom, zgoła każdéj pracowitéj i oszczędnéj osobie, bez względu na jéj wiek, płeć, stan i religią; podać sposobność z złożonego zarobku lub oszczędzonego grosza, od czasu do czasu małe kwoty na bok odkładać. Najmniejsza wkładka jaką ta kassa oszczędności przyjmować będzie, jest 25 kr. m. k. a zaś największa 2,000 zł. r. — i powiększać je przez prowizye, aby uzbierany tym sposobem kapitalik módz z czasem obrócić na zapewnienie sobie lepszéj przyszłości, na posag, na zapomogę czy to w razie choroby czy w późniejszéj starości, albo na spełnienie jakiego chwalebnego zamiaru.

Do zajęcia się pracą któraby do założenia będącéj w mowie kassy oszczędności doprowadziła. Wybór stanowy wyznaczył w Styczniu b.r. Kommissyą, która pod przewodnictwem Xcia Karola Jablonowskiego ułożyła statuta dla galicyjskiéj kassy oszczędności, rozważyła je jak najskrupulatniéj i do potwierdzenia zwierzchności podała.

Galicyjska kassa oszczędności obracać będzie tak swoje własne fundusze jak powierzone summy. Pożyczać będzie na realności miejskie i wiejskie tak w Galicyi jak w Bukowinie; na listy zastawne galicyjskie, na obligacye austryackie tak rządowe jak i stanowe, na zastawy w srebrze i złocie i t. d.

Kuratoryum, Dyrekcya i komisarze Towarzystwa, odbywać będą wszelkie czynności bezpłatnie. *(Gazeta Poznańska)*.

— Im więcéj rządy które rozszarpały Polskę usiłują wyniszczać język polski, tém z większą energią okazuje się jego życie wszędzie gdzie osiadł kiedykolwiek ród polski. Widzimy dziś zakładane drukarnie, wychodzące książki i peryodyczne pisma w prowincyach w których oddawna miano go za wygasły. Wygasł on wprawdzie w miastach i w wyższych klassach mieszkańców, ale lud wiejski został mu wiernym i choć nadpsutym, nie poprzestał nim mówić. Duchowieństwo, które u nas zawsze było wraz z ludem najwierniejszym stróżem rzeczy narodowych, przychodzi dziś w pomoc ojczystéj mowie: oczyszcza ją od cudzoziemczyzny, stawi na wysokości teraźniejszego wykształcenia i wraca jéj życie wszędzie gdzie jest dobra wola mieszkańców. I tak, X. Mrongowiusz w Gdańskiém, X. Lompa w Dolnym Szląsku a X. Gizewiusz w Prusach Wschodnich są niezmordowanymi rozszerzycielami i uprawiaczami języka polskiego

W téj ostatniéj prowincyi, w mieście Ełku albo Łycku, w rejencyi Gumbińskiéj, zaczęło wychodzić w roku zeszłym pismo peryodyczne w języku polskim *Przyjaciel Ludu*, przeznaczone ku oświeceniu klassy wiejskiéj. Wydawcą i naczelnym redaktorem jest X, Gizewiusz, współpracownikami: Rektor Giersz z Wielkich Sterławek, X. Kraska, Marczowka z nowych Juch i X. Olech. Trudno więcéj przejąć się prostotą i mową wiejskiego ludu, trudno łatwiéj wejść w jego ducha jak to uczynił redaktor prospektu. Nauki potrzebne dla ludu wiejskiego o uprawie roli, chowie bydła, utrzymywaniu sadów, zachowaniu zdrowia; wszystko to jest przedstawione, jasno, zrozumiale językiem wiejskim ale czystą polszczyzną i w tak miły sposób, że jest do życzenia aby na całéj ziemi polskiéj lud nasz znalazł podobnych X. Gizewiuszowi nauczycieli i przewodników. Zachęcając wieśniaków do zamiłowania czystéj i pięknéj polszczyzny, téj odwiecznéj mowy ich przodków, przytaczane są przykłady z Krasickiego, Karpińskiego i innych pisarzy co przez swe łatwe a pełne wdzięku utwory, przystępni są dla wszystkich umysłów.

— Hrabia Jelski, były dyrektor narodowego banku polskiego, umarł nagle z apoplexii dnia 8 b. m. u wód w Neris, departamencie de l'Allier.

Gierent Dziennika: J. Wereszczyński.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.